

[prawdopodobieństwo.](#)

Żegnaj pewności. Witaj prawdopodobieństwo.

Wisława Szymborska w „Schyłku wieku XX” opowiada: *jak żyć – spytał mnie w liście ktoś, kogo ja zamierzałam spytać o to samo. Znowu, tak jak zawsze, co widać powyżej nie ma pytań piękniejszych od pytań naiwnych.*

Wiele osób udaje się o pomoc do siły wyższej, modląc się do stwórcy. Jagoda Szelc, reżyserka i scenarzystka filmu „Wieża. Jasny dzień” opisuje własną modlitwę. *Sama modłę się zbierając śmieci z lasu, zakręcając wodę w kranie, gdy myję zęby [...] każdy sam powinien zdefiniować słowo modlitwa. Choć trudno mi wyobrazić sobie modlitwę, która wyciekła z gniewu i zaciśniętych pięści [...] Ktoś kiedyś wygłosił ładną sentencję „życie jest jak egzamin, odpisywanie z cudzej kartki jest bez sensu, bo każdy dostał inne pytania”.*

Odpowiadając po swojemu na spędzanie czasu koronawirusa w klaustrofobicznie zamkniętych przestrzeniach wiele osób próbuje sprzątań na półkach, w szafach, szufladach. Bywa, że jest to zajęcie niesłychanie trudne. Maria Janion opisuje tę – dość pospolitą w tzw. słusznym wieku – trudność następująco: *sama nigdy nie mogłam pozbyć się poczucia odpowiedzialności za drobiazgi, fragmenty, ślady. Zbiór dokumentów osobistych, intymnych pism, ale nieraz i śmieć z pozoru szpargał, zapisane czyjąś ręką notatki, bilet tramwajowy z nagryzmołonym numerem czyjegoś domu albo telefonu, kartka na żywność – to wszystko, gdy przemienia się w archiwalny obiekt, zostaje ocalone, może zbawione właśnie. O ile wiem, szpargały pani Profesor znalazły już gdzieś archiwalne miejsce. Naszym papierzyskom to raczej nie grozi, ale może jednak nie obwiniajmy się zbytnio, gdy nam takie generalne porządki nie przychodzą łatwo... może... (to do moich koleżanek i kolegów seniorów) zaakceptujmy własną starość. O ile możliwe – polubmy ją.*

John J. Medina w książce „Zegar życia” stwierdza: *umieć się zestarzeć to arcydzieło, mądrość i jedna z najtrudniejszych części wielkiej sztuki życia.* I znowu podkreślona jest trudność szczególna, zwielokrotniona przez tę cholerną pandemię. Może komuś z nas uda się żyć zgodnie z wierszem Kazimierza Wierzyńskiego:

Gdzie nie posięgą mnie – wyrosnę,

Nigdzie mnie nie ma, jestem wszędzie,

Na białym śniegu sadzę wiosnę

I wciąż śpiewają me łabędzie [...].

Tak długo w wino zmieniam wodę,

Aż mi się urwie ucho dzbanka,

Wtedy pić będę mą pogodę

Ja: uśmiech, traf i niespodzianka.

lub Leopolda Staffa:

Lecz zbyt o dnia i roku nie troszczę się porę,

Bo po słońcu pogoda idzie wieczną zmianą,

Więc też o wschodzie słońca wiersz piszę wieczorem,

A nokturny w słoneczne grywam tylko rano.

I jestem zawsze ufny i pełen pewności,

Czekając niezachwianie tej chwili jedynej,

Gdy ujrzę, że na świecie są same radości,

I zegar naraz wszystkie wskazuje godziny.

No tak, ostatnia fraza doskonale oddaje atmosferę tragikomicznych i kompromitujących majowych wyborów na Prezydenta RP. Nie wiem jak u państwa, ale mnie zaczyna całkowicie wysychać źródło poczucia humoru. Póki jeszcze jakieś malutkie bajorko trwa – przytoczę na zakończenie kilka dowcipów. Pierwszy dowcip – jeszcze przed odwołaniem wyborów – w Polsce istnieje trójpodział władzy na literę P: prezes, prezydent, premier, a do tego dochodzą dwa P: Poczta Polska.

Drugi – porównujący naszą (pożal się Boże) władzę do krasnoludków: Pewnego człowieka obudziło z głębokiego snu natarczywe pukanie. Środek nocy. Otwiera. A tu... krasnoludki. Ki diabeł? Wydawało mu się, że jeszcze śni. Ale nie. Krasnoludki przywitały się i zapytały grzecznie: Przepraszam, czy ma pan w domu zielony atrament? Facet wściekły odpowiedział – nie mam! I poszedł spać. Nagle nad ranem znowu pukanie. Otwiera. A tu krasnoludki triumfalnie – przyniosłyśmy panu zielony atrament.

Trzeci – porównujący... jak wyżej – do uczniów: *nauczyciel (katecheta?) odpytuje z wykonania zadanego dobrego uczynku. Rozumiem, że przeprowadziliście staruszkę przez jezdnię. Ale dlaczego aż we czworo? Ona stawiała czynny opór, panie profesorze!*

Wszystkim zaś pracującym w tym piekielnie trudnym czasie lekarzom dedykuję z podziękowaniem fragment „Kwiatów polskich.”

...Jednym to małe: być szczęśliwym

Innym to wielkie: uszczęśliwiać...

Krystyna Borysewicz-Charzyńska